Rok II. Nowy Sącz, dnia 10. marca 1895. Nr. 6.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Komitety powiatowe.

Po złożeniu głównego komitetu włościańskiego, tworzone będą komitety powiatowe, a w szczególności tam, gdzie delegat centralnego komitetu zechce dawniej praktykowanym sposobem tworzyć sztuczny komitet powiatowy.

Zazwyczaj powoływano do komitetów powiatowych właścicieli obszarów, księży, ekonomów, propinatorów, a najmniej włościan i w ten sposób złożony komitet większością głosów wybierał kandydata — centralny komitet zatwierdzał, a obowiązkiem było wszystkich czynników wszelkimi środkami ten wybór przeprowadzić.

Na tego rodzaju postępowanie zgodzić się nie możemy, ten sposób nie prowadzi do wzajemnego szacunku i zaufania, chwilowo może być dogodnym, lecz na przyszłość może przynieść nieobliczone szkody narodowe, niepotrzebnie tworzy różnice i pogłębia przepaść, która dzielić może pewne klasy naszego społeczeństwa.

Zanim określimy jaki powinien być skład komitetu powiatowego zadajemy sobie pytanie do czego ma ten komitet służyć i jakie jest jego znaczenie. Według naszego zrozumienia w komitecie powiatowym powinni być zebrani uprawnieni do wyboru z kuryi mniejszej własności jak reprezentanci miasteczek, księża, naczelnicy gmin wiejskich, delegaci gmin i przed tem zebraniem w dniu oznaczonym powinien bezwarunkowo jawić się kandydat na posła, przedstawić swój program w którym ma jasno wypowiedzieć, jakie stanowisko zajmie w Sejmie i co działać zamyśla, dalej obowiązkiem kandydata jest wysłuchać życzenia wyborców i jeżeli już był wybrany posłem do Sejmu, ma wyjaśnić dokładnie co zdziałał dla kraju i dla włościan.

Po wysłuchaniu mowy kandydata, wysłuchaniu programu i przeprowadzonej obszernej dyskusyi w ten sposób, ażeby zebrani wyborcy mogli dokładnie nabyć przekonania o wartości kandydata, tenże sam obszerny komitet powiatowy ma głosowaniem objawić życzenie, który z kandydatów ma być zalecony wyborcom do wyboru na posła.

Komitet obszerny zarazem wybierze komitet z mniejszej liczby osób złożony, którego zadaniem będzie przy prawyborach zwracać uwagę, ażeby pod hasłem przyjętego już kandydata odbywały się prawybory.

Przy zgromadzeniach prawyborczych po powiatach włościanie nie stawiają zupełnie jasno swoich żądań zapewne tem zawstydzeni, że na tak licznem zebraniu znajdują się w tak małej liczbie, dlatego ażeby ułatwić to zadanie podajemy szereg ważniejszych spraw, których przeprowadzenie od kandydata wymagać należy,

1. Połączenie obszarów dworskich z gminami w myśl wniosku Stanisława Potoczka, gdyż cały ciężar kosztów z własnego i poruczonego zakresu działania spoczywa na gminach, a do tych kosztów niczem nie przyczyniają się obszary dworskie.

2. Zaprowadzenie przymusowej asekuracyi w ten sposób, aby zaprowadzony został Zakład krajowy, a należytość pobierana była przy podatkach.

3. Zmiana ustawy drogowej (wedle wniosku posła Żardeckiego) w tym kierunku, aby obliczenie należytości oparte było na wysokości opłacanego podatku z możnością odrobienia.

4. Zmiana ustawy łowieckiej na zasadach podanych przez posła Potoczka a w szczególności ażeby każdy nieposzlakowany obywatel do dzierżawy prawa polowania był ustawowo przypuszczony.

5. Uregulowanie hipotecznego kredytu włościańskiego tak, ażeby nie spychano zaspakajania tego kredytu przez jakieś nowe kosztowne kasy po powiatach, lecz ażeby wydawał wprost Bank krajowy, do czego statutem i dotacyą kraju jest zobowiązany, dalej, aby ten sam Bank

zasilał stałym łatwym nie wekslowym kredytom Kasy pożyczkowe i Zaliczkowe i w ten sposób umożliwił tymże Kasom udzielanie drobnego kredytu włościańskiego.

6. Popieranie przez Bank krajowy parcelacyę i w ogóle zakupna gruntów przez włościan.

7. Staranie się o to, ażeby wszystkie skargi o obrazy czci i drobne wykroczenia odebrane zostały Sądom a przekazane do załatwienia Sądom gminnym. Tych skarg jest rocznie przeszło milion w całym kraju, a ileż to czasu marnują włościanie na stawanie po terminach w Sądzie i pieniędzy wydadzą na opłacanie adwokatów.

8. Popieranie przemysłu i zakładanie szkół zawodowych dla tego, ażeby nasze płody surowe jak: skórę, len, wełnę i t. p. przerobić można w kraju, w ten sposób ludność będzie miała zarobek, a rolnik otrzyma wyższą cenę.

9. Dążenie do zmiany ustawy wyborczej tak, ażeby każdy opodatkowany zamiast na 500 dusz wybierać jednego prawyborcę, mógł sam swoje prawo wyborcze wykonywać i bezpośrednio na posła głosować.

Z rozwojem kraju i podniesieniem stanu włościańskiego wiele to jeszcze spraw się łączy, jednakowoż nie chcąc pomniejszych rzeczy poruszać, podajemy ważniejsze sprawy i prosimy wszystkich wyborców o stawianie kandydatom wymienionych przez nas życzeń. Z odpowiedzi kandydata dopiero można wnioskować, czy go można polecić do wyboru lub nie.

Nauka moralna.

(Treść: Matka Najśw., Kościół a szkoła, Anioł na ziemi, Matka rodziny.)

Naród polski odznaczał się zawsze głęboką i wzruszającą pobożnością ku Matce Najświętszej. Stąd to tyle kościołów poświęconych Jej Imieniu, tyle miejsc cudownych rozsianych po całej Polsce, gdzie w szczególniejszy sposób wyjednywa Matka najśw. rozliczne łaski duszom pobożnym; tyle jej świąt, które my Polacy uroczyściej jak inne narody obchodzimy, tyle pieśni na jej cześć ułożonych i wreszcie tyle pobożnych legend i podań o Królowej niebios. Czcił ją lud cały prywatnie, czcił ją kraj cały publicznie. Wiadomo wszystkim, że rycerstwo Polskie szło do boju z Tatarami i Turkami z pieśnią „Boga Rodzico Dziewico“, którą jeszcze święty Wojciech ułożył, ufni w pomoc Matki najśw. walczyli przeciw wrogom kraju i religii, zwalczali ich, a Papieże i inne narody zwali Polskę: przedmurzem i obroną chrześciaństwa. Chwałą jej brzmiały i dwory szlacheckie i chatki wieśniacze i warstaty rzemieślników. Marya zwaną była Królową Polski na prośbę królów i Biskupów polskich, pozwoliła Stolica Apostolska ten Jej tytuł umieścić w Litanii loretańskiej wśród tylu innych tytułów, któremi ją kościół wielbi i zdobi. A Jan Kazimierz, Król Polski, uroczyście w katedrze lwowskiej oddał Jej w opiekę naród cały i u Jej stóp złożył koronę królewską.

Wyrażając ten nasz podziw i cześć dla przodków naszych za ich rzewną i gorącą pobożność, musimy tu dodać na pociechę każdego katolickiego serca, że cześć ta Matki Najświętszej i dotąd żyje w sercach polskich. Czci ją nasz naród o ile sił i możności starczy. W tym czasie zwłaszcza, gdy *bożek niewiary wziął tak górę*, że nawet poezya i sztuka straciły szatę duchowego piękna i sztuki piękne służą raczej do rozbudzenia zmysłowości, niż do obudzenia szlachetnych popędów i religijności w człowieku.

Kościół a szkoła. Zawsze to synowie tego świata walczyli przeciw kościołowi. I dziś toczy się tu walka w różny sposób. Pomiędzy innemi środkami walki jest i ten, aby wyrzucić kościół ze szkoły, aby kościół nie miał wpływu na dzieci, a potem i na ludzi, skoro z dzieci ludzie wyrosną. Nauka w szkole tylko wtenczas wyda dobre owoce, jeżeli duchowieństwo będzie miało wielki wpływ na szkołę. Pewien sławny uczony francuz mówił: nauka jest gorzej, aniżeli bezowocna, zgubna jest wszędzie tam, gdzie nauczyciel jest przeciwnikiem, a nie współpracownikiem księdza. Gousin także wielki uczony, żądał bardzo, aby księża brali udział przy nauczeniu w szkolne. Religia mówił, jest w mych oczach najlepszym fundamentem nauki szkolnej i może być tylko jednym fundamentem tejże. Ksiądz musi czuwać nietylko nad nauką religii, lecz nad wszelkiemi częściami nauki bo nawet przy nauce czytania można dzieciom wpoić złe nauki. Przyznać trzeba, że nauka ludowa tylko wtenczas może być zbawienna i prawdziwa, jeżeli się opiera na religii. Nie może zaś być religii bez księdza, dlatego nie trzeba księdza ograniczać na kościół, zawołajmy go i oddajmy mu bez obawy wpływ na szkołę. Nauka ludowa musi być religijna t. j. chrześciańska. Znam świat, a nigdzie nie znalazłem dobrych szkół, gdzie brakowało religii. Napoleon był wielkim samowładzcą i chciał mieć wszystko w swym ręku, (w ręku rządu) a jednak rzekł do pewnego księdza sławnego, że chciałby, iżby tenże ksiądz rozszerzył swój wpływ na całą młodzież francuzką, a wtenczas byłby spokojniejszy o przyszłość kraju.

Niech się uczą z tego ci, którzy chcą zrobić ze szkoły narzędzie rządowe, którzy nie chcą, aby prócz rządu kto inny miał wpływ na szkołę, ani rodzice, ani kościół.

Anioł na ziemi. Matka chrześciańska jest tą istotą, która na to imię zasługuje, jej zlecił Bóg to słodkie lecz zarazem odpowiedzialne posłannictwo, ażeby każdego czasu za porozumieniem z aniołami niebieskimi nad dziatkami swemi czuwała. Tak jest, chrześciańska matko, ty masz przedewszystkiem ten zaszczyt wychować dziatki twe dla Boga, ty posiadasz ów wzruszający przywilej do zakładania w nich podwalin ich chrześciańskiego wychowania. Nie ustępujże więc nigdy tego zaszczytu innym. Rozważ chrześciańska matko, z jakim upodobaniem niebo i ziemia na ciebie spoglądają, gdy rączki twych dziatek uczysz składać, gdy mu ukrzyżowanego Zbawiciela pokazujesz, z nim szczebioczesz: „Boże mój, Tobie ofiaruję serce moje, duszę moją, życie moje,“ i t. d.

Tak matko, twoją rzeczą jest uczyć dziecko modlitwy, połączyć imię Jezusa i Maryi w jego duszy dziecinnej wzbudzać zamiłowanie do wiary. Bóg obdarzył matkę władzą nietylko do krztałcenia ciała dziecka swego, lecz

obdarzył ją zarazem i wielkiem tym zaszczytem, że jest w stanie także i jego duszą kierować, obdarzył ją ową nieprzezwyciężoną władzą, że jest w stanie, że tak powiem wygniatać na duszy dziecka kształt według swego upodobania.

Piętno, jakie matka w duszy dziecka swego naznaczyć potrafiła, pozostanie na zawsze niezmazane; przezwycięży wszelkie przeciwności grożące mu zbezczeszczeniem. Twoją rzeczą jest tedy chrześciańska matko, młody ten kwiatek bacznem okiem macierzyńskiej czułości otaczać i chronić go przed mrozem zepsucia, wskutek czego mógłby łatwo zwiędnąć.

Pobożny ksiądz, gdy pewnego dnia ze wzruszeniem o swych dziecinnych latach rozmawiał, rzekł ktoś do niego: „Ksiądz dobrodziej jest szczęśliwy, że tak wcześnie smaku pobożności zakosztował.“ „Po Bogu, odrzekł proboszcz jest to dziełem mej matki, która często mawiała do mnie: „Kochane dziecię, gdybym zobaczyła, że Boga obrażasz, tobyś mnie wielce zasmucił.“ Dla tego też mówił dalej ksiądz proboszcz, nie jest dziecko wstanie wspomnieć o swej matce, nie rozpłakawszy się ze wzruszenia.

Wspomnienie o świętej matce przechowuje się w sercach naszych, zarówno z jej naukami, aż do końca naszego życia, gdyż połączone jest ze wspomnieniami o najczulszej i najprawdziwszej miłości. Występny syn, aby wyrzuty sumienia swego zaspokoić, może niekiedy powiedzieć: „Moja matka się oszukała,“ lecz nigdy nie ośmieli się syn powiedzieć: „Moja matka mnie oszukała!“

Nikt nas tak nie zbliża do Boga, powiada Ozanam, ów gorliwy krzewiciel bractwa św. Wincentego pomiędzy młodzierzą, jak wspomnienie na naszą pobożną, bogobojną matkę. Gdybyśmy tego jeszcze wiedzieć nie mieli, to św, Augustyn, syn św. Moniki, poucza nas o tym dostatecznie: „Jeżeli matka napiętnuje czoło dziecka swego godłem charakteru boskiego, to można być pewnym, że go ręka występku nigdy zupełnie nie wytępi.“

Gdybyśmy w obecnych czasach zepsucia i bezbożności pod każdą strzechą i po miastach, przy każdej kolebce prawdziwie chrześciańskie serce macierzyńskie mieli, to jest takie serce, któreby było gotowe wszystko poświęcić, byleby tylko duszę dziecka swego uratować, wtenczas mielibyśmy mniej nieszczęśliwych matek, a więcej od Boga błogosławionych rodzin. Świat zostałby uratowany!

Członek „Związku chłopskiego.“
(Wyciąg z pism Karola Miarki).

Co robili w Sejmie posłowie chłopi?

Przed sześciu laty wrzała w kraju walka wyborcza taka, na jaką i teraz się zanosi. W niektórych powiatach włościanie poczęli stawiać swoich kandydatów chłopów. Na jakiż alarm wtedy uderzyły dzienniki stojące na usługach stronnictwa możnych! W najczarniejszych kolorach malowały przyszłość narodu, jeżeli z urny wyborczej miał wyjść włościanin chłop, a gdy który wyszedł, zawodziły treny Jeremiaszowe. Ach co teraz będzie: on się połączy z ludźmi przewrotnymi, pójdzie na lep socyalistów, da się użyć za narzędzie wrogom naszej narodowości. Nie brakło też przestrog w tych dniach dla duchowieństwa, by w obronie wiary św. zwalczało kandydatury chłopskie. Rzeczywiście po takich strachach nie jeden był ciekawy, jak się postawią posłowie chłopi, czy to będą tylko proste Bartki i Maćki, jak ich pogardliwie nazywali, czy też ludzie którzy umieją służyć krajowi? I ja byłem ciekawy, więc też pilnie czytałem sprawozdanie z posiedzeń Sejmu.

Z początku widzieliśmy, że byli nieco nieśmiałymi. Nie mogło też być inaczej. Wszakże Kramarczyk i Potoczek po raz pierwszy weszli do sali sejmowej, nie umieli jeszcze tak lekko stąpać, jak panowie obyci po salonach, boć to przecie ludzie od pługa, a nadto panowie przyjęli ich z wielką nieufnością, krzywo na nich patrzeli, „po co oni tu przyszli?“ nieraz może i przykrość jaką im sprawili, ostrzej docięli, niż pozwalała miłość bliźniego. Atoli tem wszystkiem nie zrazili się, nie złożyli mandatów lecz wytrwali do końca.

Czy też sprawdziły się obawy stronnictwa możnych? Widzieliśmy, że nasi posłowie chłopi dziarsko się spisywali. Prawda głosowali w Sejmie z lewicą, bo ta ich życzliwiej przyjęła, ale nigdy żadnej złej sprawie ręki nie podali. Widzieliśmy, jak dzielną odprawę swojego czasu dał poseł Kramarczyk p. Wysłouchowi redaktorowi „*Przyjaciela Ludu*,“ widzieliśmy, że poseł Potoczek nawet ks. Stojałowskiemu się stawił, gdy tenże chciał go na czele chłopów pchnąć bo walki z Biskupami i z niższem Duchowieństwem. To stawienie się posła Potoczka, wiele przyczyniło się do uspokojenia wzburzonych umysłów w pośród ludu. Sam też dał przykład synowskiej uległości względem Arcypasterza Tarnowskiej Dyecezyi i względem pasterza swojej parafii i tym przykładem wzburzony lud za sobą pociągnął. Nie spełniły się więc obawy stronnictwa możnych. Chłop pokazał, że nie taki on ciemny, jak go okrzyczano, że więc nie da się wciągnąć w pułapkę i nie da się schwytać na słodkie słówka wrogów Kościoła św. ani też wrogowi społeczeństwa polskiego!

Lecz drodzy Bracia, gdybym wam tylko tyle powiedział, że nasi posłowie chłopi żadnej złej sprawie ręki nie podali, wyrządziłbym im krzywdę, bo w tem nie mieściłoby się, co oni w Sejmie robili? i mógłby sobie kto pomyśleć, „że byli to posłowie malowani.“ Tak jednak nie jest. Oto naprzód, gdziekolwiek widzieli, że sprawa jest dobrą i słuszną, że przynieść może korzyść całemu społeczeństwu naszemu i oni tę sprawę popierali, nie stanęli do niej sztorcem czyli okoniem.

Szczególnie zaś mieli na oku interes ludu wiejskiego. Dowodem tego wnioski, które w Sejmie stawiali i których bronili. Wniosek posła Kramarczyka o przymusowej asekuracyi od ognia, bo ogień każdego roku mnóstwo obywateli kraju nędzarzami czyni; tegoż wniosek o pociąganiu obcowyznaniowych do konkurencyi parafialnej, wniosek o pokrywaniu wydatków na utrzymanie kościołów i budynków plebańskich, wniosek o zniesieniu prawa patronatu, by Duchowieństwo katolickie wobec wszystkich stanów

miało należytą powagę, tegoż interpelacye i przemowy zmierzające do podniesienia chowu bydła i do ułatwienia handlu trzodą chlewną i bydłem, to wszystko wskazało, że poseł Kramarczyk darmo w Sejmie nie zasiadał i że dobrze rozumie potrzeby nie tylko ludu, który reprezentował, ale też, że bystre oko jego obejmuje sprawy Kościoła i całego narodu.

Nie mniej dzielnie trzymał się poseł Potoczek. Widzi on, jak każdego roku wielkie majątki z rąk szlachty w ręce żydów przechodzą, widzi, jak rozdrabniają się zagrody włościańskie i już nie wystarczają na wyżywienie wzrastającej ludności, widzi jak socyalizm chciałby między biedniejszemi zasiać nienawiść do klas posiadających i jak w przyszłości z ludu polskiego obfity plon sobie obiecuje, widzi jak każdego roku tysiące ludzi zdrowych emigrują do Ameryki i albo giną z nędzy, albo też na duszy szkodę ponoszą, więc cóż czyni? Oto wychodzi z wnioskiem: 1) parcelować między lud wielkie obszary ziemi, by wrogowie ludu na niej się nie rozsiedli i 2) ułatwić ludowi nabywanie ziemi i tak biednych ludzi uratować od nędzy materyalnej i moralnej i zmniejszyć też liczbę aresztantów, których bardzo często nędza matką bywa. Brak bowiem ludowi w niektórych okolicach pastwisk i opału, cóż więc biedny lud czyni? Oto idzie na gałązki do dworskiego lasu, albo bydełko na dworskiem popasie i za to potem płaci karę lub do aresztu się dostaje. Widzi, że parcelacya nawet samym właścicielom obszarów dobrze się opłaci, bo ich egzystencya w obecnych czasach okropnie utrudniona wskutek braku robotnika i dobrej czeladzi i wskutek niskich cen produktów rolnych. Któż tu nie przyzna jak dobrze poseł Potoczek zrozumiał potrzeby obecnego czasu?

A wniosek połączenia obszarów dworskich z gminami nie jestże słuszny i zbawienny? Niby to jednym narodem jesteśmy, a przecież na dwa obozy podzieleni. Każda wieś, w której jest dwór, ma takie dwa obozy: jeden to obszar dworski, drugi znowu gmina. Jedna i druga strona cierpi wskutek tego podziału! Gmina zostawiona sama sobie, ledwie dźwiga różne, przeróżne ciężary, których obszar dworski nie zna, obszar dworski zaś cierpi moralnie, bo zamiast cieszyć się zaufaniem ludności, znosić musi ciągłe wymówki, a mając we wsi jakieś stanowisko uprzywilejowane, uważany jest za wroga gminy. Któregoż prawego Polaka serce nie zaboli, że przez młodszych braci tak jest poniewierany! A przecież nie może powiedzieć, że ci bracia nie mają słuszności! O bo mają wielką słuszność. Poseł Potoczek swoim wnioskiem o połączeniu obszarów dworskich z gminami nikomu krzywdy wyrządzić nie chciał, a chciał, by tylko sprawiedliwość czyli równa miarka wszystkim synom Ojczyzny wymierzoną została.

Różnych interpelacyj do komisarza rządowego nie przytaczam, lecz tyle powiem, że upominali się o wszystko, ile razy się dowiedzieli, że chłopek pokrzywdzony został. Chłopów tam tedy potrzeba.

Ale drodzy Bracia o to się nam starać potrzeba. Panowie nie będą was prosić do Sejmu, nie pójdą do was nie powiedzą: Mój bracie sąsiedzie, kandyduj na posła, dam ci mój głos. O! oni się będą zmawiać, jakby tu chłopów do Sejmu nie dopuścić.

Pozawiązują sobie komitety powiatowe, zwoływać będą zgromadzenia przedwyborcze. Na tych zgromadzeniach będą pięknie do was przemawiać, a głaskać was, a schlebiać wam, a obiecywać byście też jeszcze wybrali tego pana, bo on taki dobry, ludzki, a mądry i pięknie umie mówić. Bracia drodzy boję się, że wam serce zmięknie, bo jesteście ludzie dobrzy, a serce macie takie, że jak wam kto do niego pięknie przemówi, to i koszulę gotowiście ze siebie zdjąć a dać temu, który o nią prosi.

Lecz powiecie: „skądże wziąść chłopów, by mogli do Lwowa jechać, przecież nie każdy z nas uczony?“ Słuchajcie, jakeście synów wyprawiali do szkół gimnazyalnych, to czy byli uczeni tak jak wtedy, gdy już doszli do klasy ósmej? Nie byli — a przecie ich posłaliście i takeście sobie powiedzieli: „Niech tylko mój chłopak zda wstępny egzamin do gimnazyum, to on sobie już poradzi.“ I nie zawiedliście się na tem. Ten chłopak zdał egzamin, zaczął się uczyć i pokazało się, że on wnet zakasował synów pańskich i mieszczańskich. Ci po dwa lata w jednej klasie sobie siadywali, rodzice mieli z niemi zmartwienie, a wy żadnego, bo chłopak zawsze piękne świadectwo przynosił.

Tak też będzie i teraz. Jak którego z was wasi bracia wybiorą na posła, to tak będzie jakby sobie zdał egzamin, a potem jak pojedzie do Lwowa, to wnet się wszystkiego wyuczy i gotów zakasować niejednego posła z panów, jak to i teraz przy końcu poseł Kramarczyk zakasował posłów ze stronnictwa możnych, a nie mówię tego sam od siebie, tylko to napisała gazeta, co się nazywa „*Głos Narodu*“ i za nią to powtarzam.

A więc nie wahać się! Skoro się kto czuje na siłach, że posiada trochę nauki, a jeżeli też wie, że ma Boga w sercu, że chce służyć Kościołowi św. i narodowi, niech się nie kryje. Może już nie jeden z was należy do Rady powiatowej, albo nawet do Wydziału powiatowego i tam nabył trochę znajomości spraw publicznych, to przecież potrafi jeszcze stanąć na wyższym stopniu, może jechać nawet do Lwowa.

Wy zaś drodzy Bracia wyszukajcie pomiędzy sobą takich i donoście o nich „*Związkowi chłopskiemu*,“ a wielce przez to przysłużycie się całemu ludowi.

Szczerze was wszystkich pozdrawiam

X. z ziemi Sandeckiej.

Szanowna Redakcyo „Związku chłopskiego!“

Muszę tu napisać kilka słów o pewnym księdzu proboszczu, ale nie powiem nazwiska ani parafii, aby parafian nie wstydzić przed obcymi, a sami się dorozumią bo na Wszystkich świętych w roku 1894. przybył za proboszcza i że to jest w powiecie sandeckim.

Z początku słyszałem, że parafianie dumali, że to ksiądz będzie zły i bardzo się parafianom przykro widziało.

Otóż przekonali się wnet i teraz mówią, takich nam księży więcej trzeba i teraz każdy by go żałował, gbyby go Najprzew. Biskup gdzieindziej przeniósł. A dla czego? moi kochani zapytacie się? a dla tego, że to jest ksiądz że takich księży mało nogi stąpały po innych parafiach. Może nie jeden pomyśli sobie, co to jest w tym? Oto bracie drogi powiem ci, a może i sam wiesz o tem, że wszystkich księży, którzy głoszą słowo Boże trzeba słuchać, tak nas uczy religia, ale mówię ci, że takich mało jak ten Najdostojniejszy ks. a teraz się i parafia przekonała. Oto moi kochani jakie on przykłady daje, najpierw jak nastał, każdemu się to krzywo widziało, że ksiądz jak wchodził na cmentarz, który jest przy kościele, a będzie go z tej strony, co ksiądz przychodzi 20 kroków, to on zaraz jak wchodzi na cmentarz zdejmie czapkę i idzie z gołą głową przez cały cmentarz, aż do kościoła chociaż mróz i wiatr tak jak teraz w zimie, więc daje przykład ludziom, a ludzie widzą, że ksiądz tak robi, więc i ludzie tak postępują.

Pierwej za innych księży, to tylko z kościoła wyszedł, to zaraz czapkę lub kapelusz wdziewali na głowę, a do tego jeszcze i fajki kurzyli i rozmawiali na cmentarzu. Ten przyjdzie na czas do kościoła i Różaniec śpiewa albo siądzie w słuchalnicy i modli się, a jak kto jest do spowiedzi, to zaraz gotów jest, a muszę tu przytoczyć i to, jak teraz odbywa się 40 godzinne nabożeństwo, tak jak i po innych kościołach, to ten pasterz jak w pierwszą niedzielę, bo tak się odbywa w tej parafii przez 3 niedziele, to to biedaczysko po sumie zaraz siadł w słuchalnicy i modlił się nie poszedł na obiad, tylko wybył przez całe południe i znowu nieszpór odprawił, dosyć na tym, że do $4\frac{1}{2}$ godziny po południu się możył i nie jest to przykładem? można to ominąć? a do chorego w każdej chwili jest gotów, a zdarzyło się, że i o północy jeździł do drugiej wsi, a kawał drogi i to nie dobrej, więc taki ksiądz zasługuje od parafian na wdzięczność i podziękowanie. Plebanią, czyli budynki ma bardzo liche, stare, które mogły już być postawione przed 10 laty, ale cóż nie ma jedności, bo się niechce dać nikomu, gdyby się co okazało, żeby dla gminy, czyli dla kasy gminnej dało się co zrobić, wtenczas nie dumają, tylko z wielką ochotą wszyscy radzą i wystawiliby i żydom bożnicę, gdyby tylko korzyść im przynosiła, a mają w kasie 6.000, a o plebanią to bardzo długo rozmyślają, bo dla tego, że trzeba dać. A ta plebania to tak wygląda, jak jaki stary szpital, w którym nikt nie siedzi. Nie gniewajcie się drodzy bracia, bo wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Otóż ten ksiądz teraz tak chce, żeby najmniej kosztowało, żeby we swoim zakresie budowali, a przedsiębiorcy nie dawać, co zostanie z tych pieniędzy, żeby na kościół było, bo i kościół bardzo ubogi a jest przeznaczone 5.000 złr. na plebanię, bo i rząd jako patronat daje 6-tą część. Więc by to źle nie było jak ksiądz chce, ale cóż moi kochani, gmina się na tym nie zna, tylko duma i mówi, jak słyszałem trzeba by, trzeba by, i z tego będą trzy baby. A tu nie trzeba rozmyślać, tylko się brać do dzieła, do roboty bo jeden nic nie zrobi ani dwóch, ale wszyscy się weźcie za ręce, a będzie na korzyść wam i waszym dzieciom.

Muszę tu nadmienić, skoro mam sposobność do tego, jeszcze jedno. Nie radbym o nikim pisać, bo to jest rzecz najgorsza, ale jak człowiek zamyśli, to i wykonać musi, to trudno, darmo. Otóż moi bracia włościanie jest i druga rzecz taka. W tej gminie są gospodarze majętni, a mało jest takich, żeby nie liznął łaciny bo i po niemiecku kilku umie — i niejeden by powiedział, że to jest lud bardzo oświecony, (prawda, jak ich znam, pijaków nie ma, w to się nie bawią), ale moi drodzy bardzo byście się pomylili na tym, owszem ci gospodarze, co są najmądrzejsi, to ani jeden nie należy do naszego *„Związku."* A dla czego? dla tego bo im się nie chce dać te mizerne wkładki i na gazetkę, bo by bardzo zubożał jeden i drugi, każdy sobie koło siebie skrobie, a nasz *„Związek"* ich nic nie obchodzi, mówi nie jeden com słyszał na swoje uszy, co wy ta zrobicie! a jak zrobicie co dla siebie, to i dla nas! nie jest to obojętność? W pierwszym roku dało ich kilku z namowy drugich wkładki do naszego stronnictwa, ale potem cichutko, mów mu ta żeby dał wkładkę, że jak nas więcej będzie i fundusz większy będzie, to prędzej sobie damy radę, to ci powie taki mądrala, że się obejdzie bez naszego stronnictwa. A ja ci powiem bracie nie bądź taki mądry, Salomon był mądry, a tak mu dali radę. I to jest chłop? I taki chłop zna się już na wszystkiem? I ty chłopie nie potrzebujesz niczego od nikogo? A ja ci powiem, że chociażeś mądry, to się znasz na tym, jak kura na pieprzu, a takich Judaszów, że się muszę tak wyrazić nie brakuje nam i gdzieindziej po innych gminach. Moi kochani, już tym się nie trzeba cudować, co czytali i czytają gazety ks. Stojałowskiego, bo oni są tak zaprawieni do tych gazet, jak pijak do gorzały i mogą sobie myśleć, że nie ma lepszej gazety, jak *„Pszczółka* i *Wieniec"* ale ci to nie mają innej gazety, tylko tego kochanego *„Przyjaciela,"* i to *„Przyjaciela"* płacą z gminnych pieniędzy i to by też nie prenumerowali, tylko im gminny pisarz gwałtem zaprenumerował. Ale pojedynczemu członkowi, żeby sobie zaprenumerował gazetkę a jeszcze *„Związek"* i żeby dał wkładkę na wzmocnienie *„Związku,"* choćbyś mu święte słowa gadał, to ci nie uwierzy, bo on mądry dla siebie.

A narzekania często się dają słyszeć, że źle, źle jest nie dobrze i źle ci będzie, jak będziesz samojednikiem, ale rozmyśl sobie, a dodaj i ty cegiełkę do naszej chałupy, a otworzą ci się oczy i przekonasz się, że ci lepiej będzie, często narzekamy, a sami na siebie. Oj gdyby nasi ojcowie byli się wzięli za ręce do takiego dzieła jak nas uczy *„Związek"*, oj z pewnością by teraz lepiej było, a jak chcecie kochani bracia, żeby naszym dzieciom lepiej było, co z pewnością każdy ojciec tego pragnie, to trzeba się nam wszystkim wziąść za ręce, nie stać z założonemi rękami i patrzeć jak drugi co robi, a z pewnością do celu dojdziemy. Popatrzcie się moi kochani jak to panowie trzymają się razem, a i żydzi jak czytałem, w jednej gazecie założyli sobie we Lwowie gazetę, która

się nazywa Wochenblatt i jak czytałem jak oni sobie tam rozumują, że ta ich gazeta ma trzymać za galicyjskiemi i bukowieńskiemi żydami, że będą wybory wnet, żeby i z nich który na posła się dostał. Więc widzicie moi kochani jak się wszystkie strony biorą za ręce, a my będziemy patrzeć na nich i narzekać że źle, o nikt z pewnością się nad nami nie zlituje, chyba Pan Bóg najwyższy, a czy nie my sami temu będziemy winni? Czy nas tylko chłopów 1000 jest? nie ma nas więcej? Więc bierzcie się drodzy bracia do kupy i do „*Związku*“ się zapisujcie i czytajcie i piszcie o co komu chodzi, a jak zaczniemy pukać, to wypukamy swoje, a z pewnością zobaczycie, że lepiej nam będzie, jak nas więcej będzie, to prędzej sobie radę damy, bo jak fara chuda, to sam pleban musi dzwonić. A będziecie widzieć drodzy bracia włościanie, że zwyciężymy, tylko trzeba jedności, tak jak i inne stronnictwa mają. Już się tym biedniejszym nie trzeba cudować, ale wy bracia co się macie nie źle i tak żałujecie te kilka centów na gazetkę, to wstyd i hańba. Może nie jeden pomyśli sobie, jak on to krzesze i nawołuje, żeby trzymać „*Związek*“ muszą oni z tego mieć korzyść. O bracie, bardzo byś się na tym pomylił, bo jak bym cię wsadził na to rzemiosło, to z pewnością byś porzucił to wydawnictwo i powiedział byś, dajcie mi święty spokój, a ja co to piszę, to jak Pana Boga kocham chociażbym miał 500 złr. rocznie dochodu z tego wydawania, to bym nie spojrzał na to i niechciałbym ja tyle znosić przykrości i kłopotów, co nasi Szan. posłowie, a zwłaszcza poseł Stanisław Potoczek. Żeby ten nasz poseł Stan. Potoczek był też takiego zdania, jak to dużo pomiędzy nami jest, toby rzucił wszystko w kąt nie potrzebowałby znosić tyle przykrości, tyle nie wyspania, wy myślicie, że to lekko przychodzi, bo przecież dzięki P. Bogu ma z czego żyć, ale że on się dla nas poświęcił i tyle zmartwienia podejmuje dla nas, więc wspierajmy go, ażeby na siłach nie osłabł. Więc wspierajmy się, bierzmy się do kupy, bo teraz czas najlepszy, a z pewnością bracia zobaczycie, że zwyciężymy pod tym sztandarem.

Wy drodzy Bracia, co czytacie „*Pszczółkę* i *Wieniec*“ nie gorszcie się, niech czyta każdy co może, ale w tych pismach jest dużo marnej pisaniny, zwady, kłótnie, obmowy, a wszystko się obija o nasz „*Związek*“, przekonacie się Bracia, kto ma prawdę, będzie to trudno kiedy odwołać tyle zgorszenia pismom ks. Stojałowskiego, nie tępię tych pism, czytajcie, ale z rozsądkiem, żeby kiedy oliwa na wierzch nie wyszła, bo chłop sieje, a Pan Bóg daje. Czemu moi kochani „*Związek*“ nie krytykuje osoby ks. Stojałowskiego, a ks. Stojałowski (Boże odpuść mu) w każdej gazetce wyciąga to żądło na „*Związek*“, ale ciężko mu będzie to, kiedy odwołać, bo wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Przecież Bracia kochani, co czytaliście dawniej „*Przyjaciela ludu*“ i teraz czytacie „*Pszczółkę* i *Wieniec*“, pamiętacie, jaką to wojnę prowadzili ze sobą, wykłucili się, a teraz żyją w zgodzie, (tak jak ksiądz z Majca). Tak samo ksiądz Stojałowski musi przeprowadzić wojnę ze „*Związkiem*“, a lżej się mu zrobi na sercu, a zresztą, jakby nie miał z kim się kłócić, wojny prowadzić tak jak Japonia z Chinami, to cóż by pisał w gazetkach swoich, bo przecie on bardzo rad, jak mu się co zjawi, o Szlązku się już dość napisał i o Białej, to mu już konceptu brakło. We Wiedniu jeszcze nie jest, to nie wie, co pisać o Wiedniu, a jak mu da Pan Bóg doczekać, jak się we Wiedniu obsiędzie, to z pewnością o „*Związku*“ zapomni i da „*Związkowi*“ spokój, a będą się znów Wiedeńczyki miały spyszna, tak mu dopomóż Panie Boże wszechmogący, w Trójcy św. jedyny, wszyscy święci. Pozdrawiam szanownych posłów pp. Potoczków i całą redakcyę, p. Maciuszka, p. Chrzanowskiego, p. Myjaka, p. Ciągłę, p. Skwarę i Wójcika Józefa i wy Bracia piszcie co, póki długie wieczory bierzcie się do pióra, żeby nas ciurami nie nazywano, niech wie ks. Stojałowski, co ciury umią.

Dnia 16. lutego 1895. Józef, z pod Lisiej góry.

O oszczędności i wyborach.

Skarżymy się na wielkie ciężary, na dodatki gminne, powiatowe, krajowe, szkolne, konkurencyjne i t. d.

Prawda, wielkie są ciężary, a dochód czy to z gospodarstwa, czy ze zarobku mały, bo są ciężkie czasy dla rolnictwa. W lepszych czasach te dodatki takby nie ciężyły, zwłaszcza, że idą na rzeczy pożyteczne, jak na szkoły. na drogi, na kościoły i t. d. A do tego powiem, że te dodatki do podatków jeszczeby nas tak bardzo nie ubożyły, ale jest jeszcze co innego, co nas do ubóstwa przyprowadza — a tem jest nasza własna nieroztropność. Ileż to czasu i grosza nie potrzebnie tracimy. Gdziekolwiek w jakiemś miasteczku targ albo jarmark co też to narodu wlecze się po wszystkich drogach. Połowa z nich idzie tylko ze zwyczaju, druga połowa dopiero ma jakiś sprawunek, czy to coś sprzedać albo też co kupić. Roi się ludzi jakby mrówek w mrowisku, tylko że mrówki choć to nierozumne stworzenia przecież bardzo pracowite, bo aż Mędrzec Pański ludzi leniwych do mrówek odsyła. Tam to na tych targach i jarmarkach najwięcej tracimy. Przypatrzmy się, ile to żydów żyje z nas, choć nie orzą, ani sieją, ani do gumien zbierają — i to nie tylko że żyją, ale jeszcze majątki na naszej biedzie sobie zgromadzają. Nie idzie tu o to, że handlem się trudnią, bo cóżbyśmy poczęli, gdyby nie miał kto od nas kupić, czy to zboża, czy coś z nabiału albo drobiu, ale o to idzie i serce bardzo boli, że jak tylko się coś sprzeda, to zaraz idzie się z tem do żyda, by za ohydny trunek zostawić krwawo zapracowany grosz. Policzmy Bracia wszystkie szynki w naszych miasteczkach, a dowiemy się, ile to rodzin żydowskich utrzyma się przez nasz nierozum. Nawet w kościele nie zawsze bywa taki natłok narodu, jak w tych ohydnych szynkach.

Wspomnę tu także coś jeszcze o naszych kobietkach, gdyż i one także dużo grosza marnują i z nich także całe roje żydostwa żyją. Gdy nasi mężczyźni jeden za drugim wchodzą, gdzie można dostać jakiegoś napitku, to kobiety znowu oblegają sklepy bławatne. Ta chce kupić chustkę, tamta chusteczkę, ta chce nowej materyi na ubranie,

tamta jakiegoś płócienka. A czy to wszystko potrzebne? Jedna chce córkę przystroić, druga o sobie jeszcze myśli, by się swoim sąsiadkom nie dać przewyższyć. Jakże one tam iść nie mają, kiedy żyd i żydówka tacy grzeczni. Oni każdej kobiecie mówią „pani“ i tem słowem ciągną je do siebie, a jak zaczną chwalić, namawiać, tak choć obeszłoby się bez tej chustki i bez tego płócienka, trzeba przecie kupić, bo żyd obiecuje poczekać i jeszcze tak ładnie nazywa, że aż za serce ściska. — Patrzmy drodzy Bracia, przez co ludek nasz ubożeje.

Jak tak dalej będzie to i najlepsze prawa, które nam posłowie uchwalą, nie potrafią nas na nogi postawić, jak tak dalej będzie, to choćby dodatki do podatków zmniejszyły się o 4 centy na 1. reńskim, jak w tym roku nam to w Sejmie ogłoszono, nie wiele tego znać będzie. Socyaliści nam chcą wyperswadować, że jak każdy parobek, każdy wagabund i każdy pijaczyna, nicpoń i niecnota posła będzie wybierać do Sejmu, albo do Rady Państwa, że wtedy będzie dobrze; ale kto ma rozum ten pojmie, że wtedy jeszcze gorzej będzie, bo żydki do wszystkiego sprytne, jeszcze lepiej wślizną się między nas i będą doić, co się zowie i wybory na swoją korzyść obrócą. Patrzcie co oni porobili z tych miasteczek, które dawniej miały zamożnych obywateli, jaka tam teraz bieda! Obywatele pochowali się gdzieś na przedmieściach, lub też na tyłach swoich domów i nędzne prowadzą życie, a żydzi sobie mówią: „mi są obywatele“ i mają domy i kamienice, rynek i ulice obsadzili swoimi sklepami.

A jak oni do tego doszli? Przy wyborach tak umieją sobie radzić, że tacy radni wychodzą z wyboru, którzy im są na rękę i choć potem żyd skórę drze z katolika, radni przez palce na to patrzą, nie upomną się o krzywdy swoich współobywateli i magistrat czasem wszystko pozwala im robić. W niektórych miasteczkach doszło do tego, że większa połowa radnych to sami żydzi, a burmistrz także żyd. Bracia drodzy jak będzie powszechne głosowanie, czego chcą socyaliści i ich zwolennicy, bo tacy posłowie wyjdą z wyboru, którzy żydom będą oddani, a kto nie wierzy, niech popatrzy na Francyą. Tam jest powszechne głosowanie, a choć żydów nie wiele, przecież wszystko dzieje się tak, jak oni chcą. Cóżby to u nas było, gdzie liczba żydów wnet dojdzie do 1. miliona.

Skoro więc zbliżają się wybory i mamy się zastanowić, komu powierzyć nasze sprawy, by ich bronił i o ich załatwienie upominał się w Sejmie, nie bądźmy lekkomyślni, nie dajmy sobie narzucić takiego na posła, którego nie znamy i którego *„Związek chłopski“* nie zalecił, ale temu oddajmy nasze głosy, który znany jest jako prawy katolik, lud kochający, za ludem się ujmujący, który też zna nasze potrzeby, a *„Związek chłopski“* mający już wielkie znaczenie w kraju nie zaniedba nam w swoim czasie takiego posła zalecić. Z tego, co dotąd nam pisał, widzimy, że trzyma się silnie św. Kościoła katolickiego, biskupów i kapłanów szanują, a nie odziera ich ze czci, jak to czynią inne gazetki; upomina się o krzywdy chłopów, ale czyni to roztropnie: niedolę chce poprawić chłopów, ale tylko na fundamencie wiary św. Możemy więc tej naszej gazetce zupełnie zaufać. Gdy inne gazety posła naszego szarpią, piszą jakieś krakowiaki*) i za zbrodnię mu to poczytują, że *„Związek chłopski“* wydaje: — my ubolewajmy nad tem zaślepieniem niektórych braci, którzy zamiast coby się cieszyć powinni, że jeden z naszych zdobył się na odwagę, to oni obelgi na niego miotają, choć on przecież „kość z kości naszej i ciało z ciała naszego“. A dlaczego to czynią? Oto, by się przypodobać komu innemu; ubolewajmy nad tem, ale nie dajmy się zbałamucić! A ponieważ on już poznał nieco naszą Galicyą i poznał też różnych w niej ludzi, więc jeżeli jako wydawca *„Związku chłopskiego“* poda nam jakąś radę co do przyszłych wyborów, uchwyćmy się tego i tą radą nie pogardzajmy, choćby inne gazetki zalecały nam jakich panów, których wcale nie znamy, jakto n. p. miało miejsce przy wyborach w rzeszowskiem.

Wszystkich Przyjaciół i Czytelników *„Związku chłopskiego“* szczerze pozdrawiam, a szczególniej Jana Biernata, który tak pięknie nam pisuje do naszej gazetki.

Miłkowa, dnia 17. lutego 1895. Wincenty Szewczyk.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Odbył się tu wiec wszystkich miast stołecznych państwa austryackiego, z naszych byli wysłańcy miast Lwowa i Krakowa. Radzili nad tem, jakby odsunąć od siebie zbytni ciężar, jaki przypadnie na większe miasta, przez zmianę ustawy o przynależności.

Jak wiadomo zmiana tej ustawy ma na celu ulgę gminom wiejskim, które bywały nieraz niesprawiedliwie obciążone i pociągane do opłaty kosztów i wydatków na ubogich do gminy przynależnych, a w gminie nie obecnych. Nadto radzono o reformie podatków.

Niemcy. Utworzony w Niemczech *związek rolników* liczy już przeszło *200 tysięcy członków* i jest prawdziwą potęgą polityczną. Należą do niego tak więksi właściciele jak i włościanie niemcy.

Jednogłośnie przyjęto zasadę: „Rolnicy są najliczniejszą i najpożyteczniejszą częścią narodu, a więc powinni być także warstwą najbardziej wpływową.“ Bismark należy też do tego Związku, a pismo swoje do Walnego zgromadzenia kończy temi słowy: „Pozdrawiam zwłaszcza chłopów; ich najserdeczniej, *bo i ja sam jestem przecież tylko chłopem!* A więc *Książę Bismark chłopem!*

A u nas nie może to być? Może być i będzie — ale — ale kiedy? wtedy kiedy nastanie „równa miarka“ podług naszego stronnictwa chłopskiego.

Szwajcarya. „Ogólny związek chłopów“ postanowił starać się o to, aby rząd objął handel zbożem na siebie. O to sam stara się „Związek rolników niemieckich,“ a to

*) Te krakowiaki nie są z chłopskiej, ale ze „Stojałowskiej woli“, pisane nie na wsi, ale w redakcyi, już i sam „Wódz“ do krakowiaków się bierze, żeby jeno „ściągnąć po 50 ct. od każdego“, bo *„Skarb ludowy“* jakoś nie dopisuje, a więc trza wrócić do odtrąconego hasła *„chłopów“* i zaśpiewać im krakowiaczka: „ano chłopy do roboty“, zbierajcie grosze i przysyłajcie.

w tym celu, aby się podniosły ceny zboża, bo teraz po prostu nie opłaca się orać i siać.

Dalej żądają, żeby rząd zakupywał zboże dla wojska potrzebne wprost od rolników, a nie od handlarzy, przez co zysk, który przypada handlarzowi dostałby się rolnikowi.

Wiadomości z kraju.

Parcelacya. Donieśliśmy niedawno, że się zawiązało nowe towarzystwo parcelacyjne z ludzi poważnych. Co i jak ono będzie robić, doniesiemy w swoim czasie.

Teraz zaś donosimy, że między właścicielami większych obszarów szerzy się myśl, żeby większe folwarki zmniejszać i tworzyć po części gospodarstwa 15 do 150 morgowe i takowe gospodarzom wydzierżawiać za gotówkę, albo na udział w plonie, albo też całkowicie sprzedawać. Najwięcej ku temu skłaniają się właściciele ze wschodniej Galicyi, gdzie są bardzo rozległe folwarki po kilka tysięcy morgów, a gospodarka im idzie trudno, z powodu niskich cen zboża.

Jak upadają nasi rzemieślnicy? i jak się mogą podnieść? W Sądowej Wiszni mieszczanie trudnili się z dawna wyrobem tak zwanych „parkietów“ (posadzek drewnianych) i żyło z tego wiele familij, bo towar był sławny z dobroci w dalekie okolice i rozchodził się na wszystkie strony. Przyszli żydzi, wzięli się do spekulacyi i do wyrobu po tańszej cenie, ale towar był lichy i nie trwały, choć się także nazywał Sądowo-Wiszeński. Rzetelny rzemieślnik upadł, a kilkadziesiąt rodzin chrześciańskich musiało się wynieść do Rosyi. Teraz przy pomocy szlachty okolicznej i inteligencyi miasteczkowej zawiązało się tam „Towarzystwo stolarskie,“ przeciwko wyzyskowi spekulantów.

Kronika.

Co za ptaszek? W poprzednim numerze donoszono nam o jakimś ptaszku, który się kręcił między ludzi teraz zaś napotkaliśmy w jednej gazecie opis podobnych ptaszków, ale aż we wschodniej Galicyi — może to ci sami? Od jakiegoś czasu powstał tam ruch między ludem „do Brazyli.“ *Jakiś ajent*, ale tam przebrany po chłopsku, nibyto chłop z Brazyli przybyły, najprzód w Glinianach, w Kurowicach, a obecnie we wsi Peczernie, parafii Wyżniany, w chłopskiej chacie obrał sobie biuro werbunkowe i codziennie z różnych stron tłumy ludności zgłaszają się do niego — on zaś plecie im niestworzone brednie o tej Brazylii — np, mówi im, że całą Brazylię zakupiła dla chłopów galicyjskich cesarzowa Stefania, że kazała tam pobudować chaty, stajnie, stodoły i każdy, który tam przybędzie, dostanie na początek parę wołów, parę koni, pługi i brony, zboża na zasiew, gruntu ile zechce, i to wszystko darmo, że żadnych podatków tam nie płacą, do wojska nie powołują, a co tam za ziemia! jakie zboże! pszenica wydaje kłosy półtora łokcia długie: z jednej ćwierci posianej, można mieć 30 do 40 korcy ziarna grubego jak nasz groch — jarzyny zbiera się 3 razy do roku: kartofle tak dorodne i wielkie, że jednej bulwy nie podobna podźwignąć itp. Na podróż wedle opowiadania tego ajenta, potrzeba każdemu tylko 30 złr., aby się dostać do miasta Udine (we Włoszech) tam zaś oczekuje przybyszów jakiś jenerał, wielki pan z Brazylii, przysłany od tamtejszego rządu i każdemu tych 30 złr. zwróci, zaś wszystkich zabierze na „szyf“ (okręt), da im żywność i zawiezie przez morza do tej mlekiem i miodem płynącej ziemi. Takie to brednie opowiadane łatwowiernym prostaczkom, rozchodzą się po wsiach w rzeczonych powiatach i nie ma prawie ani jednej miejscowości, w którejby o tem nie mówiono, to też prawie codziennie pieszo i furmankami: mnóstwo samatorów tam do zapisu podąża, a w chacie, w której ów ajent swe biuro założył, taki natłok ludzi jak w cerkwi na prażniku. Nie dosyć na tem, oszust ów każdego wpisuje na listę i daje jakieś kartki po 10 centów, które nakazuje przesłać w liście rekomendowanym do owego jenerała w Udinie — zaś ztamtąd dostanie każdy wezwanie z oznaczeniem dnia wyjazdu, tylko powinien się każdy postarać wprzód w starostwie o książkę służbową. Nadto straszy ów oszust chłopów, że kto się zapisze, a nie pójdzie, ten na 8 lat zostanie zasądzony do kryminału“. Oczywiście to są głupstwa i łapki na łatwowierność ludzką i u nas prawdopodobnie nie znajdzie takich głupich, a przynajmniej nie tylu!

Jak ziemniaki zmarznięte pozbawić słodyczy? Na 24 godzin przed gotowaniem obrać ziemniaki nadmarznięte i nalawszy je wodą zimną, pozostawić w niej do czasu, aż pora przyjdzie gotować. Woda z nich wyciągnie wszystek cukier, utworzony przez przemarznięcie. Biorąc ziemniaki do gotowania, nalać je trzeba świeżą wodą.

W Jarosławiu na stacyi kolejowej dostał się pod koło maszyny pociągu pospiesznego robotnik, zatrudniony przy oświetleniu wagonów i mimo natychmiastowego zatrzymania pociągu, poniósł śmierć na miejscu.

Z Borysławia donoszą, że w tamtejszych kopalniach wosku ziemnego w szybie Bringsa, nastąpiła w tych dniach eksplozya gazów wskutek czego dwóch robotników straciło życie.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*